

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wyrobni w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (1 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)

dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje .0 hel (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do deli 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
L. 535.

Numera pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płohna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

**** Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa Ludowego“ w jak najszerszych kołach. ****

„Nowy kurs“ w Wydawnictwie książek szkolnych.

„Nowy kurs“ znaczy się na każdym kroku wszędzie równie świetnie i pomyślnie.

Wszystko składa się na to, aby utrudnić rozwój oświaty, aby chłop jak najmniej mógł się oświecić, aby raczej znienawidził szkołę i nauczyciela, a pozostał w odwiecznej ciemności.

Już nieraz podnosiliśmy na tem miejscu jak niesłychanie drogie, a ztąd nieprzystępne dla szerokich mas ludu są książki, obecnie w szkołach używane.

Każda książka w szkołach wiejskich kosztuje przeciętnie koronę, czyli sto groszy. Zważywszy, że książek takich każde dziecko potrzebuje, a wieśniak nasz jest zazwyczaj obarczony kilkoma dziećmi, które równocześnie do szkoły uczęszczają, możemy bardzo łatwo obliczyć, że na zakupno samych książek potrzebuje chłopak wydać rocznie około 5 do 6 zlr. czyli 10 do 12 koron.

Ponieważ zaś bogatych wieśniaków jest bardzo mało, a przeważna część biedaków żyje z bardzo szczupłego zarobku, który wynosi za całodzienną pracę przeciętnie 20 centów lub najwyżej 30 — więc z tego wynika, że na książki dla dzieci musi wieśniak poświęcić cały miesiąc ciężkiej pracy fizycznej, jeżeli jeszcze pracę tę znaleźć może.

To zaś jest absolutnie za dużo i przechodzi siły ekonomiczne ludu. Dzieci chodzą więc do szkoły bez książek, a nauczyciel uczy tak, jak wówczas, kiedy jeszcze nie znano druku, a biblia w tym czasie kosztowała około 300 talarów.

Książki obecnie wprowadzone do szkół mogły i powinny być najmniej o połowę tańsze, bo monopol książek szkolnych nie dla tego istnieje, aby zapewniał tłuste dochody, tylko aby spowodował taniość książek, stosownie do korzyści produkeyi, bo w ten jeno sposób uczynimy oświatę dostępną dla ogółu.

Stało się jednak przeciwnie, bo ceny książek dla

szkół ludowych doszły cen bajecznie wysokich, a natomiast papier, druk i oprawa nie wytrzymują najlepszej krytyki.

Do jakiego zaś stopnia w Wydawnictwie książek szkolnych przemaga interes handlowy i kupiecki nad właściwem przeznaczeniem Wydawnictwa, może nam posłużyć fakt, że dla szkół wiejskich nie wydrukowano nowych elementarzy, a kazano im się posługiwać starymi; (nie odpowiadającymi ani nowym planom naukowym jakoteż i instrukcyi) *dokąd zapasy ich, w składzie Wydawnictwa pozostałe, nie będą wysprzedane.*

Tych nielicznych zapasów, które nie przedstawiały wielkiej wartości, nie chciano poświęcić na makulaturę — natomiast przeznaczono z góry na makulaturę owoc dwuletniej pracy nauczycielskiej w wiejskich szkołach ludowych.

Cóż się bowiem nie dzieje! Oto te szczupłe zapasy starych elementarzy wnet się wyczerpały, a gdy ich brakło, tysiące szkół pozostało bez elementarza, a zatem bez tej najważniejszej książki dla ludu.

Brakło starych elementarzy, nowych dotąd nie wydrukowano, a ty biedny nauczycielu, radź jak możesz i co możesz, bo gdy praca twoja teraz na podstawie nowych planów nie będzie skuteczną, bądź zdrów z twojem pięcioleciem.

Rozpaczliwe też w tej mierze panują po szkołach naszych stosunki. Lud szemrze, narzeka, a nawet przeklina szkołę i nauczyciela oraz ten „Kurs nowy“, *kiedy nawet za najdroższe pieniądze nie może nabyć elementarza.*

Zaiste, bolesna to sprawa!

Nie przytaczamy komentarzy, bo sam fakt wystarczy!

Niechaj on będzie jednym dowodem więcej tej gorącej miłości dla ludu i życzliwości dla spraw oświaty ludowej, która wśród woni kadzidel i powodzi mów pochwalnych naszych serdecznych przyjaciół i opiekunów takimi, pełnemi grozy, zapisuje się głoskami.

PO SEJMIE.

II.

Zaraz na drugim posiedzeniu Sejmu wybrano komisję szkolną, której wszystkie petycje, zdążające do polepszenia bytu nauczycielskiego zostały przydzielone.

Komisya szkolna miała je zbadać i przedłożyć wnioski na pełnym posiedzeniu sejmowem.

Odpowiedzialność więc wobec kraju za uwzględnienie lub odrzucenie naszych uprawnionych żądań spoczywa teraz na komisji sejmowej.

Dlatego też ku wiecznej pamięci przytaczamy nazwiska 18. posłów, którzy stanowili tegoroczną komisję szkolną:

Są nimi: hr. Badeni Stanisław, właściciel dóbr,
dr. Browicz, rektor uniw. Jagiell.,
ks. Jerzy Czartoryski i Prezes Tow. P.
hr. Wojciech Dzieduszycki, wł. dóbr,
Franciszek Kramarczyk, włościanin,
Kuiłowski,
dr. Franciszek Paszkowski, adwokat,
dr. Tadeusz Pilat, prof. uniwersytetu,
Piniński,
hr. Edward Raczyński, właściciel dóbr,
Albin Rayski, właściciel dóbr,
hr. Mieczysław Rey, właściciel dóbr,
Julian Romańczuk, prof. uniw.,
dr. Tadeusz Rutowski, urz. Wydz. kraj.
ks. Łukasz Solecki, biskup,
hr. Stan. Tarnowski (sen.) prezes ak. um.

Wojciechowski i Zoll prof. uniw.

Komisya szkolna ukonstytuowała się też niebawem, wybierając swoim przewodniczącym Jerzego ks. Czartoryskiego, a sekretarzem Stan. hr. Badeniego.

Komisji powyższej przekazano natychmiast całe setki petycji o polepszenie bytu w stanie nauczycielskim, żądających prawie bez wyjątku zrównania płac naszych z płacami urzędników państwowych trzech klas ostatnich, zniżenia lat służby na 30, tudzież wydania jasnej pragmatyki służbowej.

Między petycjami była także i petycja Towarzystwa Pedagog., która oparta na zasadach tej samej treści, jakie podnosiło „Szkolnictwo Ludowe“, a przeciw czemu książę-prezes, obecnie przewodniczący komisji sejmowej, na ostatnim Walnym Zjeździe zastrzegł się stanowczo.

Przywołując sobie na myśl tę dwuznaczną chwilę z ostatniego Zjazdu, *nie mogliśmy się łudzić*, jakoby książę Czartoryski chciał popierać dążenia nauczycielstwa, którym się z góry sprzeciwił.

Oczekiwaliśmy też z pewną ciekawością, jakie stanowisko zajmie sejmowa komisya szkolna wobec uzasadnionych dążeń stanu nauczycielskiego.

Ciekawość nasza została rychło zaspokojona, albowiem członek komisji, poseł Rutowski przejął na siebie rolę pośrednika, i wystąpił z wnioskiem zupełnie odrębnym, jakiego próżno szukałbyś w nagromadzonych petycjach, a wniosek ten wpłynął do łaski marszałkowskiej, jako postulat demokratycznej lewicy sejmowej, której członkiem jest również p. Rutowski.

Pomijamy okoliczność, że wniosek ten nie zaspokoii prawnych żądań stanu nauczycielskiego, atoli musimy podnieść, że sankcyonuje on tę politykę w awansowaniu nauczycieli, *przeciw której* wszyscy występują — **politykę siejącą gorycz i niezadowolenie**, która opiera się na systemie procentowym, nie oznaczając stanowczo i kategorycznie, że *przy przeniesieniu do wyższej klasy płacy, tylko lata służby, obok nienaganego pełnienia obowiązków nauczycielskich rozstrzygać muszą* — przez co otwarto znowu szeroką drogę do nadużyć i prześladowań rozmaitego rodzaju.

Poseł Rutowski żąda w swoim wniosku, aby poprawić byt nauczycieli po małych miastach, w klasie IV. i po wsiach w klasie V.

„W czwartej klasie ma połowa płac w każdym powiecie wynosić 550 złr., a połowa 500 złr.; kto zaś ma brać mniej, t. j. starszy, czy młodszy, zdolny lub niezdolny — to już zależy od sfer miarodajnych.

„W klasie piątej ustanawia 50% posad po 300 złr., 20% po 350 złr., 20% po 400 złr., a 10% po 450 złr. w każdym okręgu“ — również bez żadnego określenia, że jedynie lata służby przy posunięciu do wyższej klasy płacy rozstrzygać winny.

Płaca nauczyciela tymczasowego pozostanie w dotychczasowej wysokości, wynoszącej *zaledwie 250 złr.*

Wniosek posła Rutowskiego, o ile dotyczy płac, oparty jest na zupełnie błędnej podstawie i *wcale nie zachęci* do wstępowania w szeregi nauczycielskie, jak to niebawem udowodnimy.

Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu krajowej Rady Szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich.

Na podstawie referatu p. Pinińskiego wypracowała komisya szkolna sprawozdanie o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szk. 1893/4.

Na czele swego sprawozdania podała Rada Szkolna krajowa ułożoną na podstawie szczegółowych wykazów porównawczą tabelę najważniejszych dat, tyczących się szkolnictwa ludowego w latach szkolnych 1891/2, 1892/3 i 1893/4. Daty te odnoszą się do cyfry dzieci, pobierających naukę w szkołach bądź to publicznych, bądź prywatnych, liczby, oraz kwalifikacyi nauczycieli i nauczycielek, a wreszcie liczby szkół i klas zorganizowanych, tak czynnych, jak i nieczynnych.

Komisya podnosi w swem sprawozdaniu, że na pierwszy rzut oka uderza w zestawieniu tych cyfr jako objaw dodatni bardzo znaczny wzrost frekwencyi dzieci pobierających naukę, wzrost przechodzący znacznie normalny procent zwiększania się cyfry ludności w naszym kraju. Jeżeli z dołączonych do sprawozdania Rady Szkolnej map w Galicyi w latach 1873 i 1893, przedstawiających w graficzny sposób wzrost frekwencyi publicznych szkół ludowych w okresie ubiegłych lat dwudziestu w jasny sposób objawia się dokonany już wielki postęp na polu oświaty ludu, to cyfry frekwencyi roku ubiegłego każą się spodziewać, że rozszerzenie się oświaty w przyszłości jeszcze szybszym krokiem postępować będzie.

Smutnym natomiast objawem w wymienionem zestawieniu dat jest — zdaniem komisji — czego i Rada szkolna nie tai, bardzo wysoka cyfra zorganizowanych, a jednak, przeważnie dla braku nauczycieli, nieczynnych szkół ludowych i poszczególnych klas. Liczba ta znaczna już w poprzednich latach, w roku ubiegłym niestety jeszcze wzrosła co do klas nieczynnych o 52, a co do szkół nieczynnych o 91.

Komisya spodziewa się jednak, że środki zaradcze zarządzone przez Sejm i Radę Szkolną krajową, dążące w ogóle do podniesienia szkolnictwa ludowego, a w szczególności dla pozyskania większej liczby sił nauczycielskich usuną w znacznej części dotychczasowe smutne stosunki już w niedalekiej przyszłości.

Wpłyną na to polepszenie bytu nauczycielom szkół ludowych: znaczne podwyższenie kwoty, przeznaczonej przez kraj i Państwo na stypendya nauczycielskie ułatwiającej najuboższej młodzieży dojście do stanu nauczycielskiego, dalej zakładanie przez Rząd nowych seminariów, oraz tworzenie równorzędnych klas w seminariach nauczycielskich co umożliwi pomieszczenie znaczniejszej liczby uczniów kształcących się na nauczycieli ludowych i ułatwi naukę w tych zakładach.

Komisya podnosi jako fakt niezmiernej doniosłości dla rozwoju szkolnictwa ludowego ustawę krajową z 24 kwietnia 1894, regulującą sprawę konkurencyi na rzecz szkół i wprowadzającą wielką ulgę dla uboższej wiejskiej ludności co do kosztów utrzymania szkoły. Ustawa ta raźniej zapewne posunie rozwój szkolnictwa ludowego naprzód aniżeli to zdołały spowodować zapomogi, dawane poszczególnym uboższym gminom, oraz sumy, przeznaczane na budowę szkół z wyznaczonego na ten cel przez Sejm funduszu pożyczkowego.

Komisya podnosi następnie, że przypuszczenie jest tedy, jak się zdaje, uzasadnionem, iż za lat kilka nie będziemy już czuć tak dotkliwie jak dotąd braku nauczycieli ukwalifikowanych, tem samem więc liczba szkół i klas bezczynnych zniży się i usuniętą będzie przeszkoda organizacyi nowych szkół.

Zbyt optymistycznie wszakże na stosunki zapatry-

wać się nie można. I dziś jeszcze, mimo znacznej zmiany na lepsze jest stanowisko nauczycieli ludowych pod względem materialnem trudne, pracy zaś żmudnej i wyczerpującej siły wymaga się stosunkowo wiele. Miejmy nadzieję, że te stosunki polepszą się z czasem i że zarazem moralna doniosłość powołania nauczycielskiego, do pewnego stopnia przynajmniej będzie dla młodzieży motywem skłaniającym ją do obrania sobie tego trudnego zawodu.

Komisya szkolna nie wątpi ani na chwilę, że Rada Szkolna krajowa dołoży wszelkich starań, ażeby obok pomnożenia ilości nauczycieli jakoś ich była tego rodzaju, by z zupełnem zaufaniem kształcenie i wychowanie dziatwy powierzyć im było można. Zadaniem seminarjum nauczycielskiego jest nie tylko stosownie kształcić, ale zarazem wychowywać kandydatów do nauczycielskiego stanu.

Ważniejszą jednak jeszcze jest rzeczą wychowawczą funkcyą Zakładów, z których wychodzą przyszli nauczyciele ludowi. Zakłady te powinny — zdaniem komisji — społeczeństwu dostarczać ludzi odznaczających się głęboko zakorzenionemi zasadami religijno-moralnemi i uważających za swój święty obowiązek zasady te w sercach dziatwy wykształcać i utrzymywać. By szkoła ludowa dawała dziatwie istotnie religijno-moralne wychowanie, do tego sama nauka religii, niestety, w niektórych szkołach zbyt pobieżnie traktowana, żadną miarą nie wystarcza. Cel ten może być osiągnięty tylko wtedy, jeżeli i nauczyciel z całą gorliwością wpływa w tym kierunku na umysły i serca dzieci. Dziś, kiedy wrogość istniejącego społecznego porządku starają się rozszerzać prądy destrukcyjne w najszerszych kołach ludności, należy usilnych dołożyć starań, by się owe dążenia nie dostały w szeregach tych, którym przypada rola wychowania młodzieży. Zbytecznem jest rozwodzić się nad tem, jak zgubnymby to było, gdyby do stanu nauczycielskiego dostały się żywioly, których tendecyą jest siać między ludność niezadowolnienie z obecnego prawnego i społecznego porządku, osłabiać religijne przekonania, tępić uczucia narodowe i uszanowanie dla historycznych tradycyj. Stosunki są dotąd w naszym kraju względnie korzystne, zataić wszakże nie można, że i u nas niebezpieczeństwo rozszerzania się tych prądów istnieje, więc też zawczasu przeciwdziałać mu trzeba.

Ze względu na wspomniane wychowcze znaczenie nauczycielskich seminariów należałoby — zdaniem komisji — mając baczne oko na jakość materiału nauczycielskiego, dostarczonego nam obecnie przez seminarja, zastanowić się gruntownie nad kwestyą, czy nie byłoby właściwem przystąpić do reformy tych zakładów w kierunku wychowania kandydatów nauczycielskich w internatach. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie wychowania w latach 1891/2 i 1892/3 oświadcza się zasadniczo za internatami nauczycielskimi. Na tem

też stanowisku stoi dziś komisya szkolna i wyraża przekonanie, że cel wychowania kandydatów nauczycielskich w stosownie urządzonych i dobrze kierowanych internatach łatwiej dałby się osiągnąć, aniżeli to dziś ma miejsce. W celu przeprowadzenia reformy należałoby pomnożyć liczbę internatów nauczycielskich w kraju. Nadto trzebaby baczyć na stosowne urządzenia internatów. Internaty tylko w takim razie mogą odpowiadać celom wychowania, jeżeli każdy uczeń poddany jest należytej pieczy i nadzorowi osób, którym powierzone jest kierownictwo zakładu. Internaty tedy zbyt liczne nadmiernie przepełnione byłyby niestosowne, a nawet, jak doświadczenie co do tego rodzaju zakładów uczy, pociągnęłyby za sobą znaczne niebezpieczeństwo. Wychowywanie kandydatów w internatach mogłoby też dopuszczać wyjątki co do tych uczniów, którzy w miejscu zakładu wychowawczego mieszkają społem z rodziną i pozostają w rodzinie tej pod należytą domową opieką. Komisya nie wchodząc bliżej w szczegóły tej doniosłej kwestyi ogranicza się do powyższych uwag ogólnikowych i sądzi, że byłoby z pożytkiem na tej drodze stopniowo i bez nagłych zmian reformę wychowania kandydatów nauczycielskich przeprowadzić.

Z wielkim uznaniem wyraża się komisya o nowych planach nauczania w naszych szkołach ludowych, przyznając, że wprowadzenie ich wymagało ze strony Rady Szkolnej krajowej wielkiej energii i pracy za co jej szczerze należy się uznanie.

Komisya szkolna kończy swe sprawozdanie wnioskami, aby Sejm uchwalił rezolucyę wzywającą c. k. Rząd, iżby przez stopniowe coroczne podwyższanie ilości okręgowych inspektorów szkolnych liczba ta już w najbliższych latach zrównaną została z ilością szkolnych okręgów, tem samem zaś dla każdego okręgu odrębny inspektor był mianowany i ażeby przez stosowne zarządzenia, w szczególności zaś przez wzmocnienie sił pomocniczych i kancelaryjnych przy Radach szkolnych okręgowych zwolnił inspektorów szkolnych okręgowych od zajęć administracyjnych i kancelaryjnych, nieodpowiadających ściśle ich właściwemu powołaniu.

List oryginalny „Głosu Narodu“.

Ze „Szkolnictwa Ludowego“, wychodzącego w Nowym Sączu, dowiadujemy się, że w ostatnich czasach wielu nauczycieli porzuciło zawód, otrzymując daleko korzystniejsze posady. I nie tajem jest nikomu, że tylko płaca 300 złr. skłoniła ich do tego. Zdaćby się jednak mogło, że dla nauczyciela wiejskiego płaca ta powinna być wystarczającą. I ja tak sądziłem, kiedy za pierwszy miesiąc otrzymałem 25 złr. Dzisiaj jednak, po 8 latach służby w zawodzie nauczycielskim, pomimo płacy rocznej w kwocie 400 złr., pomimo względów przełożonych

i wreszcie, pomimo głębokiego przedświadczenia, że na tem polu wiele zdziałałbym potrafił, bo lud darzy mię przychylnością i zaufaniem, pomimo tego wszystkiego, poczyniłem kroki, by zawód ten porzucić.

Nadto wymagającym jesteś, pomyśli ktoś niezawodnie, bo już przecie z 400 złr. żyć można. I nie przeczę, że będąc sam jeden i nie znając innych przyjemności, prócz niełatwanego surduta i gazety, wystarcza, ale i to tylko szczególniejszym zdolnościom w matematyce zawdzięczam.

No ale nie zastrzeżono paragrafem, że nauczyciele w celibacie żyć mają?

Nosiłem się nawet z myślą czas jakiś, że i mnie ożenić się wypada. Tak często jednak miałem sposobność widzieć i słyszeć zgryzoty nauczyciela żonatego, a wreszcie nabrałem przekonania, iż żenić się w tym zawodzie w czasach dzisiejszych jest niemal zbrodnią. bo skazuje się siebie i drugich na śmierć przedwczesną, spowodowaną niedostatkiem i ciągłą walką. by dzieciom swym dać jakikolwiek sposób do życia. O! jak to straszne być musi dla nauczyciela, gdy nie jest w stanie dać dzieciom wykształcenia, jakie sam posiada.

„Żeń się tak powie niejeden, byś chociaż cokolwiek wziął za żonę w posagu“. Czy jednak 500 lub 1000 złr. (suma taka jest przeciętnie posagiem żony nauczyciela), przy płacy 300 złr. może rodzinie być ustalić? — nigdy — nie; wystarczy to tylko jako dodatek do płacy na lat kilka, a w czasie najpotrzebniejszym nie stanie z czego dokładać i pozna wtenczas dopiero, że przez nieopatrność siebie i drugich na nędzę skazał. Tak więc, przeświadczenie, że w zawodzie tym o kółku rodzinnem marzyć nie mogą, zniewala mnie do porzucenia tego zawodu.

I nie jest to myśl moja wyłącznie. Jest ona echem wielu młodych nauczycieli i obym był złym prorokiem twierdząc, że szeregi nauczycieli dziesięciokowane być muszą, jeżeli Wysoki Sejm nadal po macoszemu będzie ich traktował.

Jeden z przyszłych emigrantów.

Przyczynek do nauki czytania na podstawie pisanja.

IV.

Gdy dzieci poznały wszystkie głosy i znaki, a umieją pisać i czytać zgłoskami, zaznajamia się je z małemi literami drukowanemi, do czego służy stronica abecadłowa w Elementarzu. Zaznajomienie to odbywa się tak, że gdy dzieci nazwią wszystkie litery pisane, poucza się, iż nad każdą literą pisaną znajduje się, tak samo nazywająca się, drukowana, i wykazuje się podobieństwo liter drukowanych do pisanych odpowiedniami pytaniami. Gdzie podobieństwo małe, uwidocznic je trzeba rysunkiem na tablicy.

Porównawszy w ten sposób litery drukowane z pisanymi, każe nauczyciel nazywać drukowane w porządku, jak są umieszczone, potem jeszcze na „wyrzywki“ i przystępuje do czytania słów drukowanych, czyli do ćwiczeń w czytaniu druku. Jeżeli uczyni się to, a tak postępuje się dotychczas, pokaże się, że wiele dzieci nie potrafi czytać słów drukowanych. Inaczej też być nie może, litery bowiem są tu gęsto zestawione a nie w znaczniejszej odległości, jak na stronie abecadłowej i do tego jeszcze nie w porządku abecadłowym. Należy dlatego naprzód nauczyć je rozróżniać litery w słowach drukowanych, czyli przegłoskować chociaż połowę strony, na której bokiem zestawione są samogłoski i dopiero rozpocząć ćwiczenia w czytaniu druku. Próba przekona każdego o słuszności tego twierdzenia.

Od początku nauki czytania na podstawie pisania ćwiczy się dzieci w dzieleniu zdań na wyrazy a tych na zgłoski a nawet od czasu do czasu dla urozmaicenia nauki w czasie trwania grafiki uczy się je pisać całe zdania zgłoskami. Ćwiczenia te nie dadzą jednak dzieciom świadomości różnicy między zgłoską a wyrazem, co konieczne ze względu na dalszą naukę; nie nabędą jej nawet przez zwracanie uwagi na kreseczki poziome między zgłoskami wyrazu, chociaż to środek skuteczniejszy do osiągnięcia tego celu od ćwiczeń w dzieleniu zdań na wyrazy a tych na zgłoski. Różnicę tę pojąć przeto muszą w czasie czytania małego i wielkiego druku.

W czasie czytania małego druku ćwiczeniami ustnymi, do tego celu prowadzącymi, będą: wymienianie zgłosek z przeczytanego wyrazu i czytanie zdań, w tej części Elementarza umieszczonych, zgłoskami i wyrazami. Dokładniejszej jednak świadomości tej różnicy nabierają dzieci dopiero przez ćwiczenia pisemne a to dyktaty zdań zgłoskami, które rozpocząć się winny z ćwiczeniami w czytaniu małego druku a następnie przez przepisywanie zdań, lecz wyrazami a nie zgłoskami. Przepisywania takie rozpocząć należy, gdy dzieci przeczytają zdania chociaż z jednego kawałka i to każde zdanie, jak już wspomniano, raz zgłoskami a drugi raz wyrazami. Naturalnie, że przepisywanie tych zdań wyrazami poprzedzić musi odpowiednie pouczenie. Mianowicie z pierwszego zdania, które dzieci przepisywały tak będą, napisze nauczyciel, lub każe napisać na tablicy jedno lub dwa słowa zgłoskami. Potem pouczy, dlaczego, pisząc, trzeba łączyć ze sobą zgłoski, należące do jednego słowa a kreseczki poziome opuszczać; pokaże to dzieciom na przykładach, pisząc pod wyrazami rozdzielonymi na zgłoski te same wyrazy, lecz nie rozdzielając ich już na zgłoski.

(Dok. nast.)

Nowy obrazek z naszej niedoli.

Jak nędzne jest stanowisko nauczycieli ludowych, wiedzą wszyscy; mało jest jednak takich, którzyby tych lazarionów naszych, tych białych murzynów i nędzarzy chcieli otoczyć swoją opieką i byt im zapewnić.

Oto najświeższy obrazek, na co jest narażona ta biedna istota, która za nędznych 20 złr. 83 ct. miesięcznej płacy musi być nauczycielką ludową i ofiarą dla zaspokojenia dzikich namiętności ludu naszego.

Opisujemy nowy wypadek brutalnego pobicia nauczycielki, jaki zaszedł w limanowskim okręgu szkolnym.

We wsi Kasinie Wielkiej, powiecie limanowskim zdarzył się następujący wypadek: Dnia 30. października z. r. rano, gdy nauczycielka (p. Władysława Ziębiana, nadetatowa nauczycielka) wybierała się do szkoły, wszedł do jej mieszkania chłop z grubym kijem i rozkazująco pyta się: „Dlaczegoś mojemu synowi potargała zeszyt?“ Ta ujrawszy z taką miną chłopca, cofnęła się do drugiej izby i drzwi za sobą zatrzaśła. Widząc to chłop, bił do drzwi, a że mu nie otworzono, podniósł drzwi na zawiasach i wpadłszy tam, powalił ową pannę na ziemię i począł kijem okładać. Na krzyk nauczycielki przybiegł kierownik szkoły, lecz tymczasem napastnik umknął, grożąc jeszcze na polu, że ją drugim razem więcej jeszcze obije. Przelekła nauczycielka zemdlała 2 razy i nie mogła na razie nawet mówić. Wezwany lekarz orzekł, że wskutek guzów i sińców na całym ciele, jest niezdatną do pracy zawodowej przez 10. do 12. dni i rzeczywiście do dnia dzisiejszego nie pogoiły się rany na miejscach zbitych.

(Powód do tak strasznej zniewagi nauczycielki był ten, że dzień przedtem przedarła kartkę w zeszytcie brzydtko napisaną i poplamioną jego synowi i kazała mu jeszcze raz przepisać). Dziś ów chłop tryumfuje i mówi „że choć posiedzę w areszcie, ale mam ją nauczył“, a wielu jemu podobnych cieszy się mówiąc: my na nauczycieli i na szkołę płacimy, i my mamy prawo nauczycielami rządzić, wójta powinni słuchać takie dziady, jak nauczyciele.

Nie jest to pierwszy wypadek w Kasinie Wielkiej, ale już czwarty, tylko o tyle, że przy poprzednich nie przyszło do zniewagi czynnej. Woleli o tem zamilczeć nauczyciele chociaż pokrzywdzeni, bo nie chcieli dać światu poznać, jak strasznie trzeba waleczyć z najrozmaitszymi żywiołami w zawodzie nauczycielskim, i że nawet ci powstają przeciw nim, którym dobrze czynią.

Przekazanie Radzie Szkolnej krajowej agendy szkolnictwa handlowego i przemysłowego.

Na mocy cesarskiego upoważnienia minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, reskrytem z dnia 9 stycznia 1895 l. 586 przekazał wszystkie, obecnie do namiestnictwa galicyjskiego należące agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego Radzie Szkolnej krajowej galicyjskiej i zatwierdził zarazem następujące postanowienia dodatkowe do regulaminu czynności Rady Szkolnej krajowej:

§ 59. Radzie Szkolnej krajowej przekazane są także wszystkie sprawy szkół, udzielających nauk przemysłowych i handlowych, należących dotychczas do zakresu działania namiestnictwa.

§. 60. (do §. 9. regulaminu). Dla spraw szkół przemysłowych i handlowych utworzoną będzie osobna sekcya III. w Radzie Szkolnej krajowej.

§. 61. (do §. 11. regulaminu). Sekcya III. dla spraw szkół przemysłowych i handlowych składa się:

1) z radcy namiestnictwa jako referenta dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkół przemysłowych i handlowych; 2) z inspektora krajowego tychże szkół; 3) z dwóch członków Rady Szkolnej krajowej, których Rada wybiera na czas trwania ich mandatu; 4) z dyrektorów szkół państwowych przemysłowych we Lwowie i w Krakowie jako rzeczoznawców; 5) z trzech rzeczoznawców, powołanych prze. Radę Szkołną krajową na przeciąg lat trzech.

§. 62. (do §§. 13. i 15.) Sprawy szkół przemysłowych i handlowych załatwia sekcya III. samoistnie z wyjątkiem spraw ogólnej natury, wymienionych w ustępach 1. do 4. §. 13. regulaminu, oraz spraw, mających związek z innymi kategorjami szkół, które to sprawy sekcya III. obowiązana jest przedłożyć do uchwały Radzie pełnej.

§. 63. (do §. 16.) Sprawy, nie wymagające merytorycznego rozstrzygnięcia lub w których idzie o proste zastosowanie przepisów istniejących, załatwiane będą potocznie w sposób, wskazany §. 16.

§. 64. (do §. 38.) Sekcya III. zbiera się zwyczajnie raz na miesiąc w dniu stałe oznaczonym na posiedzenie. Dla załatwienia sprawy nagłej może przewodniczący na wniosek referenta tej sprawy zwołać posiedzenie nadzwyczajne.

§. 65. (do §. 39.) Obecność przewodniczącego lub jego zastępcy i przynajmniej czterech członków wystarczy do kompletu sekcji III.

§. 66. Wszystkie inne postanowienia regulaminu czynności Rady Szkolnej krajowej paragrafami powyższymi nie zmienione, odnoszą się także do sekcji III.

Wspomnienia pośmiertne.

Weronika Kacz, nauczycielka w Moszczenicy, powiecie Nowo-Sądeckim, zasnęła w Panu na dniu 16. stycznia b. r. w 27. roku życia, a 10-tym służby nauczycielskiej.

Życie nieboszczki było jednym pasmem wielkich cierpień i dolegliwości.

Niechaj więc ziemia lekką jej będzie, a przynajmniej w zimnej mogile znajdzie ten spokój, którego za życia próżno wyglądała!

Daniel Choma, nauczyciel w Podgrodziu, powiecie rohatyńskim, zmarł z końcem grudnia z. r. skutkiem gruźlicy, która przy ciężkiej pracy i niekorzystnych warunkach przerwała nie starganych sił fizycznych. — Zmarły był człowiekiem prawym, dobrym chrześcianinem i Rusinem, miłującym zarówno bratni jak i swój naród.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości potoczne.

Petycje. Nauczyciele z powiatu rudeckiego za staraniem p. B. Seniowa wnieśli petycję do Sejmu (28. grudnia r. z.) opatrzoną 52. podpisami na ręce posła p. Albina Rayskiego, przyjaciela oświaty i nauczycieli tamt. okręgu. W petycji tej żądają zrównania ich co do płacy z 3. ostatnimi klasami urzędników państwowych, lepszego zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach i zniżenia lat służby na 30.

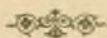
Czem być lepiej? W przypuszczeniu, że pod takim samym tytułem mogłaby być umieszczoną rzecz prawdziwa najzupełniej, kreślę ją jak następuje:

W małej mieścinie Kęty istnieje spółka handlarzy nierogaczna, która utrzymuje kilkunastu pomocników do swego interesu, znanych pod nazwą „treibrzy“ czyli poganiacze, od której nie wymaga się wcale ani sztuki pisania lub czytania, ani rachunku, ale żąda się tylko, by jeździli po jarmarkach za kupnem trzody — zakupioną zaś do Kęt konwojowali, takową wreszcie na miejscu obchodzili.

Każdy taki „treiber“ poganiacz, za trudy swe poza domem t. j. w podróży, może jeść i pić co chce i wiele chce, na koszt spółki — nadto otrzymuje najmniej 8 złr. tygodniowo, co stanowi 416 złr. rocznie, a jest między nimi paru pobierających i po 25 złr. tygodniowo, czyli 1300 złr. rocznie.

A dodać tu należy i to, że i podróże ich wszystkie odbywają się również na koszt spółki!

Cóż to za różnica z płacami nauczycieli ludowych! — I czyż nie korzystniej, nie lepiej być „treiberem“!



Curiosum. C. k. okr. Rada Szkolna X. okólnikiem z dnia 30. grudnia 1894. przeznaczyła na przyszłą konferencję nauczycielską: *... „Opracowanie szczegółowych planów lekcyjnych z wyjątkiem planów do klasy 5. i 6. szkół typu wyższego. Wszyscy też panowie nauczyciele i nauczycielki (słowa wyjęte z okólnika) opracują na podstawie nowych planów naukowych, instrukcji i przepisanych podręczników szczegółowy plan lekcyjny (rozkład materiału naukowego na miesiące i tygodnie) zastosowany do stosunków i potrzeb gminy i to dla wszystkich stopni“.*

Bagatelka! Napisać, w tem nie ma trudności dla nauczycieli szkół 1-klasowych, gdyż każdy ma już elaborat przygotowany. Lecz ile pracy dla nauczycieli szkół więcejklasowych? Ale i to ścierpieć można. Proszę jednak powiedzieć, czy można w dwu dniach konferencyjnych przedyskutować tyle planów ile przedmiotów naukowych, stopni, kategorii szkół, wreszcie gmin! Przecież to fizyczna niemożebność! Za ledwie wystarczy czasu na przeczytanie, a gdzie dyskusja? Wynikiem tego będą prawidła, kopyta itp. naczynia kunsztu szewieckiego, niemające nic wspólnego z samodzielną pracą nauczyciela.

Ciekawość, kto zaproponował podobną *bagatelkę*? Przecież rozporządzeniem z dnia 7. marca 1893. L. 1741 przeznaczyła Wysoka c. k. kraj. Rada Szkolna na ten cel czas stosunkowo krótki, jednak dwuletni, a czy lojalnie obrzynać rozporządzenia Władzy wyższej? Mamy nadzieję modyfikacji. *Ziet.*

Caveant consules! Znakomity znawca stosunków militarynych, poseł Popowski, miał odczyt w lwowskim Kole literackim dnia 24. b. r. o wzroście potęgi rosyjskiej, daleko grzniejszej dla Europy, aniżeli stawiany przez niektórych socyologów horoskop zalewu cywilizacji zachodniej przez rasę żółtą. Na poparcie tego twierdzenia przytoczył, że istnienie trójprzymierza, do którego, chociaż nie oficjalnie, dołącza się Rumunia i Anglia, jest najjaskrawszym wyrazem niebezpieczeństwa i potrzeby bronienia się. Naród zaś polski, według zapatrywań posła Popowskiego odegra nie ostatnią rolę w przygotowującym się olbrzymim starciu potęgi rosyjskiej z Europą, *należy przeto wszystkimi siłami pracować nad ekonomicznem i moralnem podniesieniem społeczeństwa polskiego* i to tak, żeby w chwili decydującej mogło ono rzucić na szalę jak największy swój dorobek i w ogólnym obrachunku wziąć to, co się należy narodowi silnemu i dojrzałemu.

Jakżeż przedstawia się u nas obecnie ten dorobek pod względem moralnym? Oto mamy w kraju tylko 3 miliony analfabetów a według sprawozdania Rady Szkolnej krajowej za r. 1893/4 brak 594 nauczycieli, wskutek czego 412 szkół zorganizowanych było nieczynnych a przy szkołach czynnych brakowało aż 1535 nauczycieli z egzaminem dojrzałości,

razem przeto był brak 2129 nauczycieli. Ładny — bardzo ładny będzie zatem ten dorobek w chwili, o której poseł Popowski w swym odczycie wspomniał, jeżeli tak dalej pójdzie!

My nauczyciele ludowi ustawicznie przestrzegamy, że brakowi nauczycieli zaradzić może nie pomnażanie seminaryów i stypendyów, lecz tylko podwyższenie pensyi. Niestety nie wierzą nam i nie słyszą nas — zdaje się z przyczyn, których nie wymieniając, powiemy tylko tyle, że wyrazem ich zaimprovizowany system awansu. *Caveant consules!*

Szanujcie książek płatniczych! W tej sprawie piszą nam: Zeszłego roku zgubiłem książeczkę czyli arkusz wypłaty. Ponieważ poszukania za nią okazały się bezskuteczne, więc proszę Urząd podatkowy o wydanie nowej. Tutaj kazano mi pisać prośbę do c. k. Starostwa o pozwolenie wydania nowego arkusza. Napisałem podanie ostęplowaną marką 50 centową — i z niemałym trudem a przy wielu prośbach dają mi książeczkę, na którą musiałem przykleić stempel na 1 zlr. Lecz na tem nie koniec! Urzędnik wręczający mi ów arkusz pozwolił sobie powiedzieć biednemu nauczycielowi: „Pamiętaj pan, byśmy go nie złapali, gdyby kto inny przyszedł po pieniądze, bo wtedy nauczyłibyśmy pana!“ Mój Boże — i za cóż to nas mają ci panowie? Kto chyba nie chce — ten nam nie uraga! A teraz proszę policzyć ile kosztowała owa nędzna książeczka!

Odnaczenie. Cesarz nadał p. Andrzejowi Niziołowi, dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie a byłemu dyrektorowi tutejszego seminaryum, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Ważny objaw! Podczas dyskusyi nad rządowym projektem szkolnym o *Władzach szkolnych* nadzorczych, w której zabierali głos **tylko postowie-Rusini** zaszedł nader ważny wypadek przy §. 16. mianowicie dr. Okuniewski oświadczył imieniem posłów Rusinów, że *ponieważ ich przemowy nie odnoszą skutku i nie zdołają pozyskać dla siebie ani jednego posła polskiego*, Rusini w dalszych obradach nad tym projektem głosu zabierać nie będą. Po tem oświadczeniu wyszli z sali Rusini z wyjątkiem pp. Sawczaka, Barwińskiego i ks. Kowalskiego.

Konkurs. Wydział powiatowy w Brodach, w porozumieniu ze starostwem rozpiął konkurs na prowizoryczną posadę pisarza gminnego okręgowego z siedzibą w Łopatynie, z roczną placą 228 zła. Podania o nadanie tej posady wnoszone być mają do Wydziału Rady powiatowej w Brodach najpóźniej do 1. kwietnia 1895, a zaś nadana posada winna być objęta z dniem 1. lipca 1895. Dla emeryt. nauczyciela weale korzystna posada!

Na kurs wydziałowy (grupa matematyczno-rysunkowa od 5. lutego do końca czerwca 1895) w pań-

stwowej szkole przemysłowej we Lwowie, przydzieleni zostali: Feliks Długoszewski w Łapanowie, Jan Grzebieniowski w Monastercu, Maryan Jawoszczykowski w Belzie, Włodzimierz Kaszycki w Roźniatowie, Maks Korczowski w Gdowie, Wojciech Kowalski w Klikowej, Władysław Kroyński we Lwowie, Eliasz Krawczyński w Mościskach, Onufry Knodydyk w Kałuszu, Seweryn Krzywda w Bakuchowie, Bolesław Marczewski w Zatorze, Michał Lacewka w Założcach Nowych, Jan Nowak w Kołaczycach, J. Obrębski w Zagórze, Marceli Ochęduszek w Lisku, Jul. Onyszkiewicz w Zbaraziu, Dym. Pihut w Tarnopolu, Fel. Pichnowski w Borszczowie, J. Rottenburg w Żurawincach, Jan Szafranski we Lwowie, Józef Sroka w Kętach, Józef Chrzanowski w Chrzanowie, Gust. Szajna w Groblach, Jan Siekierski w Kupnie, Piotr Szczerczak w Myślenicach, Fel. Sokolowski w Kałuszu, Erazm Starzyński w Majdanie Górnym, Łukasz Spolski w Winnikach, Tadeusz Toczyński w Glinianach, Faustyn Urbański we Lwowie, Kwiryn Witwicki w Muszynie, Włodzimierz Wolański w Weissenburgu, Zygmunt Wolski w Słobódce Leśnej, Leonard Wojnarski w Chołojowie, Stanisław Kuffka w Nawacy i Waleryan Majeranowski w Pomorzanach. Razem 40. nauczycieli. Zasiłki miesięcznie na czas pobytu we Lwowie wynoszą po 15 i 25 złr., zasiłki dodatkowe na podróż od 2 do 10 złr. Wykładane będą następujące przedmioty: matematyka, rysunki wolnoręczne, rysunki geometryczne i kaligrafia.

Nowe trudności przy uzyskaniu zniżenia na kolejach żelaznych. Katecheta szkoły w X. wniósł prośbę do Dyrekcyi kolei w Stanisławowie o zniżenie ceny jazdy klasą II. W mowie będąca prośba potwierdzoną była ze strony *Zarządu szkoły przy wyciśnięciu pieczęci urzędowej*. Tymczasem referent c. k. Dyrekcyi odrzucił ową prośbę, „*albowiem nie miała ona potwierdzenia Rady Szkolnej okręgowej, że szkoła jest publiczną*“.

Podnosząc ten niebywały dotąd referat dodajemy z przykrością, że p. referent zacytowanej odpowiedzi musiał zapewne uczęszczać do szkół w Honolulu, skoro nie wie, że *księża katecheci w Galicyi* pełnią swoje obowiązki **tylko przy szkołach publicznych!** Przy sposobności zwracamy się do c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państw. z prośbą o dokładne poinformowanie pp. referentów o zakresie i wymogach w ich urzędowaniu, inaczej żaden z ks. ks. katechetów jakoteż i nauczycieli z dobrodziejstwa zniżonej ceny korzystać nie będzie.

Sześć miesięcy bez płacy! Z brzeskiego okręgu otrzymaliśmy pismo tej treści: „Od sierpnia jeszcze nie widziałem płacy za moją pracę na posadach jakie zajmowałem, a w dodatku w ciągu tego czasu dwa razy musiałem się przenosić. Gdyby nie ratunek z domu rodzicielskiego, byłbym już dawno zginął z głodu,

lecz zdaje się, że do tego przyjdzie w końcu, bo zasiłków już nie starczy — a płacy mi nie dają“.

Podnosząc publicznie to karygodne niedbalstwo tamt. inspektora p. Szafrana, zapytujemy równocześnie, od czego są panowie delegaci stanu nauczycielskiego w Radzie Szkolnej okręgowej? Przecież nie dla parady!

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Korespondentowi ze Sanockiego. Dziękujemy uprzejmie za pamięć i wińszujemy zmiany na lepsze pod rządami obecnego inspektora p. Pisarczuka, który stajnię nabytą po swoim poprzedniku oczyścić musi.

Naprowadzonych okoliczności nie możemy atoli szerzej omówić ze względu na c. k. Prokuraturę Państwa, która podobne rzeczy bezwzględnie konfiskuje

KONKURS.

Prezydium c. k. Rady Szkolnej krajowej rozpisuje konkurs celem obsadzenia posad c. k. okręgowych inspektorów szkół ludowych w okręgach szkolnych: 1. Żywiec, 2. Limanowa, 3. Brzesko, 4. Krosno, 5. Brzozów, 6. Przemyślany, 7. Dolina, 8. Tłumacz, 9. Nowy Sącz. — Termin do wnoszenia podań upływa z dniem ostatniego lutego 1895.

Ogłoszenia.

DO SPRZEDANIA!

Kompletne roczniki „Szkolnictwa Ludowego“ z roku 1894 po cenie 4 złr.

Niekompletne roczniki z roku 1894 po cenie 2 złr.

Pojedyncze numera z r. 1894 po cenie 15 ct.

Już wyszedł drugi nakład!

Tygodniowy plan lekcyjny, który opracowany jest na podstawie nowych czytanek i po myśli naukowego oraz instrueki.

Podręcznik ten dzieli się na dwie części: Część II, która wyszła w ponownym nakładzie, obejmuje **rozkład materiału dla wszystkich** przedmiotów na tygodnie dla 3, 4, 5, i 6, r. n. (stopień III. i IV.) szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół niższego typu. Oprócz tego zawiera 3 podziały godzin dla szkół 1. i 2. klasowych (cena egzemplarza 60 ct.)

Część I. planu lekcyjnego obejmuje rozkład materiału dla stopnia I. i II. **a wyjdzie z druku natychmiast** skoro otrzymamy nowe elementarze dla szkół niższego typu, (cena egzemplarza 20 ct.)

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów pocztowych najlepiej przesłać odrazu 50 ct. na obie części pod a. l. c. m. Administracya „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Gutowski Józef, emeryt. nauczyciel ludowy.